



Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

OZIENNIK POLSKI

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego” placu Halickim i Agencja A. Piątkowskiego...

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

Lwów 30. października.

Z dniem wczorajszym skończyła się nasza „akcja” wyborcza, rozpoczęta na walnym zgromadzeniu posłów sejmowych d. 11. maja br.

Wybory z większych posiadłości wypadły analogicznie z wyborami w mniejszych posiadłościach. Tu i tam kilkunastu stojurców wyszło z urny z tą tylko różnicą, że wybrańcy Rady ruskiej jadą do Wiednia robić opozycję przeciwko wszelkim reformom...

Świętojurcy cerkiewni i świętojurcy społeczni, jakkolwiek powierzchownie nie będą iść ręką w rękę z sobą, to jednakowoż w rezultacie swych niejednakowych dążeń spotykają się razem...

Dzień wczorajszy dostarczył tej ostatniej partii znacznego zastępu, i będzie potrzebą całego wyteżenia zwolenników poprawy naszych stosunków...

Cheśmy jednak cześć oddać, komu się należy. W kurji większych posiadłości znalazło się kilka okręgów, które stanowią chwałobny wyjątek od reguły. Między innymi okręg Stryj-Zyda-daczów-Dolina-Kałuż oparł się jednogłośnie na gabywanom parentelnym...

Między innymi cieszy nas także barzo wy-bór p. Leona Chrzanowskiego z okręgu Kraków-Chrzanów. Człowieka niespożytej i skrupulatnej pracy. W chwili, gdy to piszemy — nie ma jeszcze wiadomości z Żółki, gdzie miano wybrać p. Stanisława Polanowskiego...

Do historii wyborów z miast, przed któremi tak mężnie mordowano „sznajdełso”, mamy

dziś dość niepoczesną wiadomość. Przy truty-nowaniu aktów wyborczych w namiestnictwie, okazało się, że wybór ściślejszy p. Madejewskiego z okręgu Stryj-Drohobycz-Sambor jest całkiem nieważny...

(L. F.) Stryj, 26. paźd. (Kor. Dzienn. Polsk.) Dzień 23. października na długo zostanie w pamięci mieszkańców Stryja. Zdawato się, że miasto nasze zaczyna nową epokę przeobrażenia...

Dzięki tedy Opatrzności, zwyciężyło stronnictwo narodowe a zarazem ksiądz Bielański o tyle, że się uwolnił z uścisków swoich prawowiernych, któremu na przyszłość jako przyjaciel ludzkości przypomina ustawę z d. 17. grudnia 1862 art. VI L. dz. pr. p. 8 ex 1863...

b. m. a do dziś dnia jeszcze wyborcy nie mają kart legitymacyjnych. — Co też c. k. Starostwo porabia?...

(F.) Kołomyja 27. października. Przeciwnikom naszym udało się przeprowadzić kandydata swego w osobie dr. Hönigsmana, który w imieniu swem politycznym, oświadczył bez ogródek, że jest centralistą. Chcę jednak podać do wiadomości publicznej okoliczności dowodzące, jak niecných środków używali przeciwnicy tutejsi do przeprowadzenia tego wyboru...

Obiecując ludziom bez czi i wiary, iż przy następnych wyborach do Rady gminnej zostaną radcami lub inne widoki, uzyskali żydzi pomoc tych tak dalece, iż wyrwali gwałtem niektórym mieszczanom karty legitymacyjne, lub dawali tymże kartki z napisem: „Dr. Oswald Hoenigsman, adwokat in Wien”...

(A) Brody 26. października. Przebieg walki wyborczej z 23. bm. daje się streścić w krótkich słowach: Powinność naszą wypełniliśmy wszyscy, nie sobie nie mamy do zarzucenia, a jeżeli wynik wyborów niepomyślny, winy sobie przypisać żadnej nie możemy. Komitet przedwyborczy, tak zwany miejski, z samych żydów złożony, a wybrany przez 23 wyborców żydowskich, postawił kandydaturę Chaima Landau...

Z 240 wyborców chrześcijańskich głosowało za kandydatem naszym przeszło 200, żydów zaledwie kilkunastu. Centraliści widząc solidarność obozu naszego, uzuli wszelkich podstępów możliwych do zapewnienia sobie zwycięstwa. Kahał zagroził kłatwą wielką i małą wszystkim żydom, którzyby nie głosowali

za Landauem, chorych wyciągano przemocą z łóżek do głosowania, po ulicach agenci kahalni łowili wyborców, zwoząc i spędzając gwałtem do miejsca wyborów. Sługa gminy wydzierał z niestychaną bezczelnością karty głosowania, a gdy nie znalazł tam nazwiska szanownego Chaima Landaua, własnoręcznie wyrzucił go za drzwi, nie przypuszczając do głosowania; sam przewodniczący komisji wyborczej, Nathan Kallir, terroryzował wyborców dowolnem zaglądnaniem do kartek, na co nikt z komisji uwagi nie zwrócił...

Sojusz żydowski z świętojurcami wywołał między naszymi wyborcami słusne oburzenie i spowodował w ogóle niebywałą dotąd jedynomyślność w działaniu i zbliżenie się inteligencji do opuszczonej i ze wszelkiej opieki dotychczas ogłoconej klasy rękodzielniczej. Staraniem naszym będzie też łączność utrwalić, aby już w bliskiej przyszłości zbawienne wydać mogła owoce. Przeciwnie z ubolewaniem wyznać muszę, że przedział między nami a żydami tutaj coraz szerszym się staje, o zbliżeniu się na teraz ani mowy być nie może, ku czemu najlepsze już były widoki.

Posłem z Izby handlowej w Brodach wybranym został Nathan Kallir, przeciw któremu postawił dr. Löbenstein swą kandydaturę. Przebieg tej ostatniej sprawy jest nader ciekawy i zajmujący.

Dr. Löbenstein, syn dawniejszego dzierżawcy akcyzy w Krakowie, uwiązał się koniecznie zostać posłem. Szukał, pukał więc wszędzie, gdzie się tylko dało, lecz naprzóżno. W końcu na chybił trafił wyładował w Brodach poseł in spe. Ponieważ krzesło poselskie z miasta było już przeznaczonem dla p. Hawryła Jochima, o toż pozostała jeszcze ostatnia nadzieja w Izbie handlowej. Ażeby wyborców o swych szczytłych chęciach objęca godności poselskiej dosadnie przekonać, oświadczył p. Löbenstein, że złożył u jednego z tutejszych bankierów sumę 40.000 złr. z tem przeznaczaniem, że jeżeli wybrany zostanie, oddaje całą tę sumę Izbie handlowej do rozdziału na cele dobroczynne. Wyborcy jednakowoż wyżej ceniący zastręgi pana Kallira dla kraju i miasta, jak 40.000 złr., odrzucili propozycję p. Löbensteina i wybrali prezydenta swego posłem do Rady państwa. Kontrkandydat poszedł z kwitkiem; Izba handlowa ma tegiego i zasłużonego zastępcę, a miasto jak nie miało nic, tak i nie będzie mieć, chyba że p. Nathan von Kallir, chcąc dać dowód swej troskliwości o dobro miasta, ofiaruje, co najmniej 2.000 złr. na cele dobroczynne. Spodziewamy się, że nieomieszka dla ukojenia unysłów rozdrażnionych tyłoma tysiącami, pójść za naszą radą.

Po wyborach amirjon zaprosił panów wyborców do sztokiżkami zastawionego stołu, a uraczywszy rozmienionych słuchaczy oracją a la Landau na pierwsze danie, rozpoczął biesiadę, zakończoną toastami in gratiam wszystkich, a w szczególności pomysłnie wypadłych wyborów!

Proces Bazaina.

Napływ publiczności zwiększa się z każdym dniem i proces wchodzi w ogóle w najdramatyczniejszą fazę. Tu już nie sam jeden występuje marszałek Bazaine, lecz wszyscy co się znajdowali naokoło niego i z rozmaitych tytułów byli jego współpracownikami.

Posiedzenie 20. b. m. rozpoczyna się o godz. 12. min. 40. Prezes. Wystuchamy świadków, których zawę-

Przegląd dramatyczny.

„Pajac” O. Feuilleta — „Lady Tartuffe” pani Girardin — „Wojna z kobietą” J. Korzeniowskiego.*

Pajac O. Feuilleta jest w drobniutkich, buduarowych ramach ujętym, niemniej przeto wymownym i jaskrawym obrazkiem faktu społecznego, który od lat wielu jest rozkładającym czynnikiem społeczeństwa przedewszystkiem francuskiego, który sprowadza w niem rozstrój stosunków rodzimych, podkopuje domowe szczęście, gasi ogniska cnót i wychowania domowego a w rezultacie wytwarza proletarijat zgłiznizny i zepsucia. Faktu tego powtarzającego się codziennie wymieniać prawie nie potrzebuje: jest nim wiarołomstwo małżeńskie. Powody tego faktu bywają różnorodne, stosownie do każdorazowych okoliczności, ale mają one jedną wspólną przyczynę, jedno źródło z którego wynika. Źródłem tem jest fałszywe wychowanie, albo raczej brak wszelkiego wychowania kobiet.

Skutkiem tego braku wychowania jest, że kobieta młoda idąc do ślubnego kobierca nie ma wyobrażenia o poważnej istocie małżeństwa, o zadaniu, o obowiązkach, jakie ją czekają w tym nowym zawodzie jej życia. Idzie za męża, bo taki jest zwyczaj, wszyscy tak robią, doniosłości ani znaczenia tego kroku nie pojmując, bo nikt jej w tej mierze nie oświecił. Kobiety z natury powierzchowne, lekkie i zmysłowe widzą w małżeństwie jedynie sposobność do użycia długo upragnionej wolności, do zakosztowania z pełnego kieliszka roskoszy światowych, do popuszczenia wodzów pragnieniom hamowanym dotychczas formami światowego konwencjonalizmu. Szał używania przy braku wszelkich zasad popycha je w przepaść. Inne kobiety gorętszego serca i żywszej wyobraźni, radeby w małżeństwie znaleźć zrealizowanie swoich snów romantycznych, wymarzonych w próżniaczej fantazji i w sercu skapryszonym, w mezu radeby widzieć kochanka, bohatera swoich marzeń, kłęczącego ustawicznie u stóp ich w ekstazie miłosnej — zawiedzione w swoich nierozumnych oczekiwaniach, narzekają na zawód, wzmawiają w siebie, że są nieszczęśliwe i przywłaszczają sobie prawo szukania tego, czego nie znajdują w małżeństwie — po za niem... Taką jest właśnie bohaterka niniejszego obrazka Feuilleta.

A bohater? O, bohaterowie są zawsze jednakowi. Kobieta, nawet najbardziej zepsuta, w chwili miłosnego szalu, jest w stanie poświęcić wszystko na ołtarz miłości, szczęście, przyszłość, honor, życie nawet

poświęcić w ofierze niemiannemu pół-bogowi, ale pół-bóg nie zapomina nigdy o sobie, w chwili najgorętszych przysiąg, stawia uczuciu swemu na straży egoizm, który mu nie pozwoli nigdy zagalopować się w poświęceniu. Bohaterowie dzisiejszych romansów zdolni są do wielkich uczuć i pomniejszych namiętności, byle to nie ich nie kosztowało, ani jednego szeląga z tej zdawkowej monety ich codziennego, małodusznego szczęścia na nawyctkach opartego i wegetaryjnym spokoju. Awanturka miłosna z kobietą zamężną to rzecz wygodna i dlatego ponętna, ale kiedy przybierze rozmiary większe niżli się spodziewali, niżliby chcieli, kiedy zażąda od nich choćby cienia ofiary, wówczas wofają: przez z ciężarem! i porzucają kobietę, która dla nich poświęciła wszystko, samą, ze starogiem sercem, szańbioną przeszłością, ze zburzoną przyszłością, bez oparcia, bez pociechy, na pastwę jej własnej rozpaczli... To historia zwykła i koniec jej zwykły, a jednak jak powiada piosenka Heinego, zawsze pozostanie nową. Pomysł więc tego utworu Feuilleta nie jest nowy, ale treściwością i ścisłem zestawieniem kontrastujących sytuacji działa silniej niżli rozwodnione elokucyjnie tej samej treści innych pisarzy. Posiada on jeszcze i te zalety, że samą katastrofę wiarołomstwa nie doprowadza aż do brutalnej ostateczności, w której giną wstyd, uczucie moralności i estetyka, zatrzymuje się w niej na punkcie, z którego widać też ostateczność haniebną, ale nie potrzeba w niej brnąć!... Oryginalnym czynnikiem wplątanym w tę katastrofę wiarołomstwa małżeńskiego jest tutaj sam mąż. Pisarze francuscy robią mężami niewiernych żon zazwyczaj albo szlachetnych i zaslepionych głupców, albo apatycznych safandulów, albo wreszcie cynicznych rozpustników, którzy hańbą swoich żon okupują samo wolnie dla siebie swobodę używania. P. de Solis jest człowiekiem rozumnym, wyższym, zaparturającym się na małżeństwo poważnie, człowiekiem, który, jak sam powiada, „w żonie swojej chce widzieć prawowitą małżonkę a nie metresę.” Żonę swoją kocha uczuciem rozumem i surowem męża, a nie czułością romansową kochanka. Człowiek tak surowych zasad małżeńskich nie dziwnego, że takim skapryszonemu pół-dziecku, jak Joanna, która w mężu swoim chce znaleźć pomienioną uczuć kochankę, wydaje się za zimnym, za sztywnym, obojętnym, nierozumiałym. Ale p. de Solis zamiast z wyżyny swojego rozumowego uczucia zstąpił i zniżył się do potrzeb i słabości tego biednego, chorego serca, zrozumieć jego chorobę, wejść w nią i leczyć z wolną podnosić do siebie, p. de Solis patrzy na żonę z pogardliwym lekceważeniem mędrca i filozofa świadomego swojej wyższości albo rzuca zagadkowe i ludo-wate pół-słówka na serce rozpalone gorączką. I to

jest jego wina, i słusznie wyrzeka mu Joanna, kiedy w chwili boleści dumne jego serce otwiera przed nią swoją zagadkę: „czemuś tak pierwszy do mnie nie przemawiał!...” Dlatego p. de Solis przebaczać nie byto wspaniałomyślnie żonie jej błąd, nie ma prawa odepchnąć jej od siebie i skazać na długą pokutę, bo jeśli ona zbłądziła, to on również, jeśli on ma jej co do zapomnienia, to ona jemu nie mniej!... Feuilletowi, zdaje się, chodziło w niniejszym utworze o rozwiązanie za jednym zamachem także kwestji stawianej często przez społecznych doktrynerów francuskich: „jak ma postąpić mąż z żoną która go zdradziła, jeśli ta np. żałuje swojej winy (a to się zdarza prawie zawsze)?...” Rozwiązanie tej kwestji jest tutaj zupełnie identyczne z tem, jakie spotykamy w dramacie Girardin'a Młka kobiety, więc nie ma w niem nic oryginalnego. Ale sądząc, że gdyby Feuilletowi chodziło było więcej o prawdę, o rezultat jaki wyniknąć był powinien z tych poszczególnych w niniejszym utworze postawionych przez niego premiss, aniżeli o wypowiedzenie pewnej teorii ogólnej, rozwiązanie niniejszego utworu musiałoby być wypaść inaczej, nie tak przygnębiająco!... Wadą tego utworu jest, że autor włożył w niego więcej, aniżeli zdołał pomieścić szczerze jego ramy, skutkiem czego uderzają silnie pojedyncze wypowiedziane w nim myśli, ale nie łatwo dopatrzyć jest myśl główną, przewodnią, około której grupują się pierwsze, a jeszcze trudniej sformułować taką. Prócz tego, treść sztuki niedostatecznie usprawiedliwia jej tytuł. Treść jej jest niby antytezą anegdotki wypowiedzianej w pierwszym dialogu z Joanną przez p. de Solis o biednym pajacu cyrkowym, który porwał pewną Angielkę jej mężowi, pomimo, że ta nie zabrała za sobą ani jednego szeląga, ani jednego klejnotu, i tym sposobem pomimo widoków niezawodnej nędzy, poświęcił miłość swą kobiecie, która mu się oddała. W sztuce tymczasem p. Gaston, kochanek Joanny, zburzywszy jej szczęście, nie umie dla niej zrobić ofiary nawet z tej nędznej wygodki, jaką jest dla niego spokój, regularny, codzienny tryb wegetacji!... Na tem polega więc owa antyteza, która wypowiedziana ma zdanie: że jeśli bywają czasem, bardzo rzadko, mężczyźni zdolni do odwagi i mniemia gorącej i poświęcenia pełnej miłości kobiecie, to jednak najczęściej są w stanie tylko wzbudzić taką. Antyteza ta ma zarazem usprawiedliwiać tytuł sztuki, ale czyni to zbyt słabo, zwłaszcza, że anegdota owa, na której się zasadza, mija na scenie niespostrzeżenie prawie. Przedstawienie wypadło pod względem gry p. Ładnowskiego i panny Deryng w sposób nie pozostawiający nic do życzenia. Scenę z Gastonem, spowidanie cierpienia i doznanego zawodu a następnie scenę rozczarowania, odegrała panna Deryng ze zwykłym sobie

jętobokiem uczuciem i prawdą, która by o wiele potężniejsza jeszcze sprawiła była wrażenie, gdyby Gaston nie był był studentem, na którym nie trudno odrazu poznać się kobiecie, która nie jest gaską. (Op. Ładnowskim zbytecznym byłoby pisać pochwały, boć zadanie takie dla jego talentu jest tem, czem dla wielkiego malarza jeden ze szkieł nakreślonych od niechcenia piórkiem lub kredką, które jednak bywają nieraz arcydziełami.)

W poniedziałek dnia 20. bm. przedstawiano komedję pani Girardin Lady Tartuffe. Utwór ten nieraz dawniej grywany, nieraz też był oceniany i rozbierny, poprzestane więc dziś tylko na kilku uwagach nad charakterem i znaczeniem typowym jego bohaterki, w której to mierze zdarzało mi się często spotykać ze zdaniem, podług mniemania mego, mylnemi, wypowiedzianemi nie tylko ustami, ale i drukiem. Mylem mianowicie wydaje mi się zapatrywanie niektórych krytyków, którzy w Lady Tartuffe widzą tylko niewieście pendant do molierowskiego Tartuffa, uosobienie hypokryzji kobiecej w przeciwstawieniu do męskiej przedstawionej przez Moliera, hypokryzji bardziej wyrafinowanej, sprytniej i przebiegłej. Takie pojęcie charakteru Wirginji de Blossac byłoby zbyt ciansem. Hipokryzja jest tu traktowana w daleko ogólniejszem, daleko obszerniejszem znaczeniu, niżli w Tartuffe Moliera. Podczas gdy tam ograniczała się na samowiednem oszukiwaniu świętoszkowskimi pozorami drugich, tutaj jest ona prócz tego także bezwiednem oszukiwaniem siebie samego, wynikiem braku zasad, zamąconych pojęć o cnocie, obalamuczonego sofizmatami rozumu i stepionego znużeniu moralności. Tartuffe Moliera oszukując drugich, wie o tem iż sam jest nieczynnym, oszukuje drugich, ale nie oszukuje siebie, Wirginja Blossac oszukuje drugich i siebie samą. Hipokryzja jest w niej tym demonem, który zapanował w jej głowie i sercu, który jej szepce ustawicznie, że jej miłości, jej żądze i popydy są dla niej jedynem prawem, którego słuchać winna i wykonywać wobec świata, a jeśli świat ten prawa tego nie uznaje, więc ona ma prawo oszukiwać go, a oszukując go, używa wobec niego tylko środka obrony słusznie jej przysługującego. Głos ten złowrogiemu demonowi zagłusza w niej głos sumienia, popycha do zbrodni i podłości i niweczy wszystkie szlachetne popydy. On jest sprytną jej czynnością, on jest panem tej kobiety, której spryt, rozum i serce owadnał, a wrodzona jej, jak każdej kobiecie przebiegłość potęguje i używa za środek działania Tartuffa tego rodzaju, objawiająca się na wewnątrz i na zewnątrz człowieka, oszukująca tego, którego popycha do oszukiwania drugich, jest owocem zatrutego naszego wieku, a w Wirginji Blossac znajduje mu-

* Z powodu nawału materiałów opóźniony.

zwał obrońcą, a który uzupełnić mają pierwszy dział zakreślony w śledztwie. Wprowadzić p. Schneidera. Wchodzi Schneider, b. prezes ciała prawodawczego lat 68, ubrany czarno z rozetą legii honorowej i kłania się zwolna i uroczysto sądom.

Prezes. Chciej pan wyjaśnić fakta odnoszące się do objęcia dowództwa przez marszałka Bazaina. Schneider. Nie nie usprawiedliwia przypuszczenia aby marszałek Bazaine ubiegł się o dowództwo. Znałem go przed wojną mądrym i skromnym i nie przypuszczam aby człowiek ten był pragnął takiego zaszczytu w chwili gdy pozycja była już narazona. Światna jego przeszłość sama wskazywała go na dowódcę.

Drugim świadkiem jest Eugeniusz Rouher lat 58 b. minister, członek zgromadzenia narodowego, który opryskliwie oświadcza, że nie ma żadnych do dania objaśnień co do nominacji marszałka Bazaina.

Lachaud. Jedno mam tylko pytanie zadać p. Rouher. Czy marszałek ubiegł się o dowództwo? Rouher. Czy marszałek postąpił tylko rozkazowi. Nie starał się o dowództwo. Takie jest moje przekonanie.

Marszałek Canrobert. Krepa jego i dość otyła postać niezwykła zdradza ruchliwość, która mu niedowalając spokojnie wysłuchać pytań przydującego. Wykłada jest płynny i zajmujący, a energiczna gestykulacja tem żywym nadaje kolorystę jego opowiadaniu. Maluje on przebieg bitwy pod Saint-Privat, gdzie przez całe godziny korpus jego narazony był na pociski armii niemieckiej bez otrzymania posiłków. Miałem, mówi on, 54 dział, nieprzyjacieli miał ich trzy razy tyle, pojmujecie panowie że ta nierówna wymiana kul poczyniła być nam nieprzyjemną. Wykazuje on rozmaite fakty. Zdumną przypisuje sobie i swojemu korpusowi zwycięstwo pod Saint-Privat: „Pogrzebałem poległych, a kto grzebie umarłych ma ich koło siebie i nie schodzi z pola bitwy“. Świadek opowiada, że wystąpił naprzód swego oficera na czele oddziału kawalerji, potem podoficera, a w końcu adjutanta swego do marszałka Bazaina... ale bez skutku, prócz że Bazaine przysłał 12 jaszczeków amunicji.

O godz. 7. a nie 8., jak raport niemiecki twierdzi, ujrzałem całe Saint-Privat w płomieniach i 272 dział paszczami ku nam zwróconych; musieliśmy się przeto cofać. Odwrót zasłaniał dzielny generał Peschani, który potem poległ pod Paryżem. Rad jestem, że mogę złożyć hołd jego pamięci. Wstrzymał on z batalionem strzelców i 3 pułkami nieprzyjaciela mimo gradu pocisków, padających na nas niewiedząc z jakąd, gdyż nieprzyjacieli się nie pokazał. O gdyby się był pokazał! Pomimo tego nastąpił odwrót zwolna i w porządku, cofaliśmy się krok za krokiem.

Prezes. Sad z żywym zajęciem wysłuchał jasne i wzruszające zeznania pańskie, pozwól zadać sobie teraz parę pytań. Czy 13. zawiadomili pan sztab główny o sytuacji twojego korpusu.

Canrobert. Nie zawiadomilem marszałka, był bowiem w Borny.

Prezes. Gdyby mosty były na Mozelli zerwane, czy mógłbyś pan dojść do Metz?

Canrobert. 16. nie było już możności przeciwnać się po za wojskami, lecz marszałek nie powinien był o tem wiedzieć.

Świadek nie uważa zniszczenia mostów na kolei żelaznej za potrzebne. O strategicznych planach cesarza nie wie dział na nic dokładnie. Zapytany czy utrzymanie stanowiska pod Mars-la-Tour uważał za możebne, rzekł: krytykować zawsze jest łatwo. Plan Bazaina był nieraz przedmiotem nagan, często nie bez słuszności. O zajściach 17. począwszy od godziny 4. rano, świadek nie miał świadomości.

Prezes. Jeden z sędziów zrywa mnie, abym zapytał pana, czy było podobieństwo po 16. pokonać nieprzyjaciela, uderzając nań 17.?

Canrobert (po chwili namysłu). Tak sądzę, nie będąc jednak pewnym... Armia nie była zdemoralizowana, gwardja była wzorowa... nie chcę jednak nie twierdzić. 18. z rana przejeżdżając przed frontem wojska dostrzegłem, że postawa jego nie była taką jak zwykle. Zapytałem o przyczynę: „Głodni jesteśmy, odpowiedzieli mi żołnierze.“ Bili oni się cały dzień, nie jedząc i nie pijąc. Pomimo tego przypuszczam, że mogli jeszcze maszerować, a zręcznym ruchem flankowym można było tych ludzi (Prusaków) potopić w najwspanialsze uosobienie. Tyle o charakterze tej kreacji pani Girardin, posiadającej głębokie znaczenie typowe i przedstawiającej genialne studjum psychologiczne, które, załóż, że dla braku miejsca niepodobna mi szerzej rozwinąć. Pod względem kompozycji utwor ten jest o wiele słabszy, a mianowicie grzeszy użyciem nienaturalnych lub naciąganych motywów, rozwlekłością i brakiem dramatycznych sytuacji. W pani Nowakowskiej znalazła typową postać Lady Tartuffe przedstawicielkę o wielkim zrozumieniu i delikatnym instynkcie artystycznym. Artystka odgadła każdy szczegół tej tak różnorodnej i wszechstronnej kreacji, a miała je wszystkie wyścisnąć i połączyć w całość, której potrafiła nadać jeden ton przeważnie główny a dramatyczny, jaki właśnie przystoi tej kreacji, zawierającej w sobie pierwiastki wysoce dramatycznej natury.

Nowość, nie przedstawiana dotąd na żadnej scenie polskiej, pojawiła się w zeszłym tygodniu na tutejszej, jest nią komedia Korzeniowskiego p. n. *Wojna z kobietą*. Nie należy do tych, którzy z niepojętego jakiegoś pietyzmu czy zamiłowania do archeologii, w starszych utworach starają się gwałtem wyszukiwać jakieś zalety i przymioty, chociażby tych tam wcale nie było, z samego już tytułu starości tych utworów, ani do tych, dla których samo imię wielkiego autora jest dostatecznym powodem do bezwzględnej chwalenia wszystkich jego utworów, choćby najmniej udanych. Wiadomo zresztą, że np. wielcy historycy pisywali nieraz bardzo lichy wiersze, słynni matematycy wodnistę dramata lub epeję, zdarzało się to nawet w jednej i tej samej gałęzi literatury, że np. znakomici dramaturgowie, kleili nader ciężkie i niezręczne sonety. Podobnie nasz Korzeniowski, znakomity jako powieściopisarz, nie miał szczęścia do utworów dramatycznych, pomimo że ich przeszło 80 napisał za życia. Utwór niniejszy jest jednym z dowodów tego, i jeśli *Wojna z kobietą* ma jaką wartość, to jedynie tylko pamiątkową. Pomysł tej komedji znamionuje autora utalentowanego, posiadającego bystry umysł spostrzegawczy i prawdziwą żłytkę satyry, jak z drugiej strony przeprowadzenie dowodzi zupełnego braku talentu dramatycznego, braku znajomości wymogów scenicznych. Przedewszystkiem uderza niemiętność wyzyskania i dramatycznego przeprowadzenia pomysłu. To co główne, co ważne, co ciekawe, pozostaje za kulismami (jak n. p. wizyta wojewodzicy i Bartosza u wdówki), na scenie słychać tylko gadanie, z której tylko od czasu do czasu błysnie promyk humoru lub satyry (często aż nadto dosadne). Akt 3ci jest gmatwaną niezręczną, w której autorowi wymykają się nitki intrygi, wszystko to razem męczy i nudzi i nie wzbudza najmniejszego interesu aż do rozwiązania, które jest nadzwyczaj słabe. Nawet staranna gra artystów nie potrafiła poprawić niekorzystnego wrażenia, jakie ta sztuka sprawiła na publiczności.

M. J. D.

Mozelli (śmiech). Świadek dodaje, że gdyby Bazaine był znał jego położenie, nie byłby brał rzeczy tak pobieżnie.

Bazaine odczytuje doniesienie marszałka Canroberta, o spieszeniu cofaniu się nieprzyjaciela. Canrobert oświadcza, że raport ten doszedł go równocześnie z innym, który mówi, że Bawarczycy silnie się trzymają. Uważał on za swój obowiązek oba raporty Bazainowi zakomunikować. Wszczyła się między Bazainem i Canrobertem spór o godzinę, w której rozkaz pierwszego doszedł ręką świadka. Canrobert użala się, że na rozkazach sztabu jeneralnego nie było nigdy oznaczonej godziny.

Świadek marszałek Leboeuf odpowiada na zapytanie przydującego, że nie miał zaszczytu uczestniczyć w bitwie pod Borny, i może tylko o tem mówić, co nastąpiło po 15.

Prezes. Opowiedz nam pan wszystko, co ci jest wiadomem.

Leboeuf skrośła działanie 3go korpusu w bitwach pod Mars-la-Tour i Verneville. Z opowiadania tego wynika, że wcześniej zawiadomili Bazaina o ruchach nieprzyjaciela i o tem, że wkrótce wojsku branknie żywności. Rozkazy cesarza po 15ym nie były mu znane.

Generał Ladmirał, gubernator Paryża, lat 68. Jest silnie zbudowany, głos jego donośny i dźwięczny, postawa bez żadnej afektacji. Opowiada bez niepotrzebnych dodatków i z jasną precyzją o operacjach, jakie na czele swego korpusu wykonał 15go w skutku rozkazów wydanych 13go. Manewrował on przeciw korpusowi Steinmetza i walczył wyłącznie z Mantenfllem. Drogi były 15go pełne przeszkód o czym zawiadomił Bazaina, który mu kazał maszerować ku Doucourt, gdzie się wszczyła walka. Pomimo szarych kawalerji z nadzwyczajną brawurą wykonanej, zajął nieprzyjacieli korzystne stanowisko. Potrzebowałem pomocy, mówi generał, i wysłałem adjutanta za adjutantem, lecz 3cia dywizja (Lorenzey) nie nadciągała. Nie mogłem przeto wykonać ataku na Vionville, gdzie stał cały korpus, lecz zawsze jeszcze maszerować było można do Verdun. Dowiedziawszy się, że 6ty korpus uśadowił się w Saint-Privat, czułem się silniejszym, kazałem wojsku memu uderzyć i walka rozpoczęła się (16go o godzinie 11ej), która trwała, póki marszałkowi Canrobert nie brakło amunicji. Wyślałem mu z własnego popędu pułk dragonów na pomoc.

Na zapytanie przydującego odpowiada świadek że drogi na lewym brzegu zastał wolne, nie było na nich wojska i tylko jedną napotkał zapelnioną materjałem pontonowym. O ruchach nieprzyjacielskich był on dobrze zawiadomiony. Plan księcia Fryderyka był widoczny, chciał on odciąć prawie skrzydło francuskie. Aby szybciej nieprzyjaciela uprzedzić, porzucano sakwy.

Prezes zapytuje, czy po bitwie pod Borny można było maszerować ku Verdun?

Ladmirał. Drogi były przepelnione i niemożebne.

Inny sędzia zapytuje, czy nie można było spróbować zaczepnego działania i przerzucić się do Borny? Ladmirał (po niejakiem namysle). Byłbym się na to w każdym razie odważył, może byłoby mi się nie udało, ale bez wahania uczyniłbym ten krok. Rezultaty zwycięstwa byłyby nieobliczenie stanowcze. Dnia 18. nie otrzymał Ladmirał żadnych rozkazów, otrzymał tylko ustne wskazówki od oficerów sztabowych. Korpus jego zajął las tuż obok pola bitwy.

Świadek odchodząc, oddaje ukłon Bazainowi.

Generał Bourbaki, lat 57. Komendant Paryża, a podczas stanu oblężenia, Lyonu, wyraża się z żywością. Dnia 14. z rana otrzymał on rozkaz przejścia na lewy brzeg Mozelli. W Metz panował silny ruch, rozmaite wieści krzyżowały się, że Niemcy mają wprost szturm przypuścić do miasta, to że marszałek Bazaine dostał się do niewoli. Ostatnią pogłoskę szerzył młody człowiek (siostrzeniec marszałka) mocno rozgorączkowany, podczas gdy marszałek gwardję pod broń powołał. Najazutr stanął marszałek między Corny i Romainvillers. Dwóch adjutantów jenerała Ladmirałta odszukano świadka i prosiło go o polecenia jenerała, aby się z nim połączył.

„Wahałem się chwilę, mówi Bourbaki, opuścić moje stanowisko, w końcu puściłem się w drogę, lecz już w lesie postrzegłem, że korpus jenerała Ladmirałta jest w odrocie. Żywe zrywnie wyrzuty jego adjutantowi, który mi zataił prawdę i mówił o powodzeniu; wahałem się zostawić wojsko i w napadzie złego humoru postanowiłem zrobić lewo w tył i dawać zając stanowisko“.

Świadek nie otrzymał ani rozkazu, ani wezwania iść Canrobertowi w pomoc, gdyż byłoby to uczynić. W nocy 19. otrzymał rozkaz zając stanowisko między Plapperville i warownia Saint Quentin.

Jen. Frossard, 66 lat, zwycięzca pod Saarbrücken, chce mówić o Forbach, lecz na odnowę przydującego mówi: załóż, że sąd nie pozwala mi mówić o Forbach, gdyż byłbym w dwóch miejscach sprowadził raport jenerała Reviere. W końcu mówi o udziale swym w bitwie pod Revillonville. Miema on również jak Bourbaki i inni jenerałowie, że po bitwie pod Borny, armja mogła być dalej maszerować.

Wezwany zostaje w końcu jenerał Jaraś dla wytumaczenia się co do rozkazów, jakie miał przesłać dowódcom różnych korpusów od 12. do 19. sierpnia. Żada on, aby mu pokazano jego księgę, w której notował przesyłanie rozkazów. Lecz księga ta przedstawia obraz zamętu i chociaż znajdują się w niej rozkazy i ich daty, nie ma nazwisk dowódców, którym były przesłane. Posiedzenie kończy się o godzinie 5 1/2 wieczorem.

Kronika.

(d. 30. października.)

Wyrok w sprawie p. Karola Pasiecznego, b. sędziego pow. w Sniatynie, zapadł wczoraj (29. bm.) wieczorem w lwowskim sądzie kryminalnym. Został zasądzony za trzy fakty zbrodni nadużycia władzy rządowej na trzy miesiące czyny areszt. Zapowiedział rekurs. Blizsze szczegóły znajdzie czytelnik w rubryce „Z izby sądowej“ w dzisiejszym i jutrzejszym numerze.

Opieka Narodowa. We środę (12. listopada) odbędzie się na rzecz Towar. Opieki narod. w sali ratuszowej wielki koncert wokalo-instrumentalny, w którym wezmą udział najpierw artyści tutejsi. Utwory najcenniejsze naszych pierwszorzędnych kompozytorów narodowych stanowić będą treść programu koncertowego, który w swoim czasie do wiadomości szanownej publiczności podany zostanie.

Towar. Opieki narod. ma do umieszczenia postępowego fachowego gospodarza ekonomicznego, bezżennego, który wykazał się może chlubnie świadectwami z zarządu gospodarczego podwładnego lub samostępnym.

Przy zbliżającej się zimie pozwala sobie komitet zarządzający Towar. Opieki narod. prosić szan. przyjaciół z miast i prowincji, obciążonych zbyteczną przenoszoną garderobą o uczynienie mu daru z takowej, dla obdarzenia nia klientów, przesiłonych wiekiem lub niedostatecznością zarobku i nie mających środków do sprawienia sobie takowej.

Waleń zgromadzenie oddziału lwowskiego Towarzystwa pedagog. odbędzie się w niedzielę (2. listop.) o godz. 10. z rana w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Odczyt dr. Tad. Zulińskiego: „O higienicznych warunkach budynku szkolnego.“ 3) Sprawozdanie z czynności zarządu, ze stanu biblioteki i funduszy Towar., sprawozdanie komisji lustracyjnej. 4) Wnioski członków.

Wydział Towarzystwa Izbyliarzy zawiadamia miłośników Izbyliarstwa, iż sezon rozpoczyna się z d. 1. listopada br. Wpisy przyjmują księgarnia F. H. Richtera. Waleń doroczne zgromadzenie odbędzie się 9. listop. Blizsze szczegóły doniosą plakaty.

Mianowania. C. k. prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował c. k. kancelistę przy sądzie powiatowym w Gorlicach, Wincentego Mikiewicza kancelistą przy sądzie obwodowym w Nowym Sączu, a c. k. kancelistę przy sądzie powiatowym w Przeworsku, Józefa Jabłońskiego kancelistą przy sądzie obwodowym w Tarnowie.

Nagrobek Artura Grotgera na cmentarzu Lyczakowskim wykonano właśnie, odsłonięty zostanie d. 2. listopada w niedzielę, jako w dniu zaduszym. Statua nagrobkowa, wykończona podług modelu p. Filipiego przez p. Perie, będzie prawdziwą ozdobą pięknego naszego cmentarza. Dodać należy, iż nagrobek ten staje z funduszu składek, tym celem zbieranych w kraju, i takowe bowiem obróćce będą na wzniesienie pomnika Grotgerowskiego w jednym z kościołów lwowskich; o rzeźbionym pomniku cmentarnym zaś postarali się wyłącznie bliźni przyjaciele zmarłego artysty. Pani Wanda Młodnicka (Monné) utalentowana amatorka na polu sztuki rzeźbiarskiej, wykonała w marmurze medaljon Grotgera, który wejdzie w całość pomnika tego. (G. L.)

P. Zygmunt Richtmann, właściciel realności, złożył na ręce ręce dla nboch m. Lwowa kwotę 100 guld., w których imieniu niniejszem składam podziękowanie. Lwów 28. paźd. 1873. *Jasiński* mp.

Piotr Podstawski, kapitan sztabu, objeżdżać ma wkrótce z polecenia ministerstwa wojny wszystkie koleje galicyjskie.

Kolej dniestrzańska zarządza na wszystkich swych stacjach składy soli, celem ułatwienia ruchu w obróćce tego artykułu.

Doniesienia policyjne. Powracającego do domu dnia 27. bm. o godz. 11. w nocy doroczka l. 129 napadli na ulicy Stryjskiej nieznanymi robotnikami z cegielni p. Menkesa i zabrali z doroczki dwie poduszki wartości 8 guld.: poduszki odszukano najazutr już pojęte w cegielni i wysłędzono jednego ze sprawców. — Dnia 28. bm. o godz. 10. wieczorem przytrzymał szewc Alojzy Kaidisch parę karych klaczy włósciańskich, zbłąkanych na plac Chorążczyński; odpowiedzono konie do komisariatu l. dzielnic, zjadł je niewiadomy właściciel może odebrać. — W nocy z 28. na 29. bm. około godz. 12. przydybała straż policyjna na Krakowskim Franciszka Kurkę, kelnera, mającego lat 18., leżącego na ulicy ze skrwawioną głową. Kurka zeznał, że siedział spokojnie przez plac Krakowski, gdy nagle nieznanymi porządnie ubrany mężczyzna ugodził go z tyłu kamieniem w głowę i umknął. Ranionego odwieziono do szpitala i zarządzone śledztwo.

Onegdaj przed południem żołnierz policyjny przytrzymał wyrobnika Konstantego Króla z placaszek wojskowym, który według własnego przyznania, skradł szeregowcowi od pułku piechoty bar. Kellnera w kamienicy pod l. 5, przy ulicy Kurkowej. Król przyznał się nadto, że przed dwoma tygodniami z zemsty, że mu nie zapłacono za robotę, podpalił w Winnikach chałupę pewnemu stolarzowi i że ta chałupa do szędnego zgorzała. Żalując teraz tego wystętku, prosił, żeby go odstawiono do c. k. sądu karnego. Organa policyjne aresztowały w ciągu dnia onegdajszego przesyłkę nocy za kradzież 6 osób, za burdy uliczne 5, za opilstwo 3, za wściegostwo 6 i 2 osób zostających bez przytulku.

Nagrody w muzeum anstrjackim rozdane zostały dnia 27. bm. w obecności prokuratora, arcyks. Rainera. Z Galicji otrzymali medale: 1 w szkole budownictwa: Marja Ritter z Polakowa za dwa stoiki z ornamentyką malarzką na drzewie, Emmanuel Maler z Wianicza były uczeń muzeum obecnie samostajny rzeźbiarz za wykonanie izraelickiego przyrządu obrzędowego; 2 w szkole dla rysunków i malarstwa: Edward Pietsch ze Lwowa b. uczeń za kompozycje na dany temat.

Ks. Emil Tarnawski, dotychczasowy zawiadowca gr. kat. kapelanji miejscowej w Barylowie, archidiecezji metropolitalnej lwowskiej, otrzymał dnia 21. bm. kanoniczną instytucję jako rzeczywisty kapelan tamże. — **Ks. Józef Kalesyński**, dotychczasowy katecheta szkoły wydziałowej w Wieliczce, otrzymał dnia 17. bm. kanoniczną instytucję jako pleban na probostwo w Uszwi, diecezji tarnowskiej. (G. L.)

Jarosław 28. października. Z dniem 1. listopada br. otwarta zostanie u nas czytelnia, mająca na celu szerzenie oświaty w duchu narodowym i ohrabienia życia towarzyskiego. Instytucja ta rokująca na przyszłość błogie owoce, a będąca dopiero w zarodku, nie mogłaby oprzeć swego bytu przynajmniej w początkach na współudziale ludności miejscowej, ale szukać musi poparcia u tych, którym szerzenie oświaty w duchu narodowym leży na sercu.

(KK) **Zborów** 28. października. Dnia 27. bm. wieczorem zgorzała plebanja gr. kat. w Beremowcach, z budynkami i kreszcjaną, ogień wższął się w stertach zdaje się podłożony. W Zborowie wzywając się za inicjatywą aptekarza Zaniewskiego ochotnicza straż ognia, tu niezbędna, bo nie masz jednego tygodnia, aby ogień w Zborowie nie poczynił zniszczenia.

Cholera ustąpiła za przybyciem komisarsza cholerycznego Łękańskiego.

Brody, 28. października. We wrześniu b. r. ukonstytuowało się w Brodach Towarzystwo wzajemnej pomocy, którego celem jest niesienie członkom pomocy materialnej, jako też szerzenie oświaty między klasą rękodzielniczą. Pomiędzy środkami do kształcenia srodze dotychczas zaniedbaną warstwę uboższą, uważaliśmy jako niezbędne, założenie biblioteki i czytelnicy, które obok innych starań wielkie i zbawienne skutki na ogół potrzebujących oświaty wyrzucić mogą.

Ks. Bismark odwiedzał raz wystawę powszechną w Wiedniu w towarzystwie hr. Andrasego. Wnet obndwu kancelerów otoczył tłum, wołając: „Hoch Bismark!“ i „Eljen Andrassy!“ a potem: „Eljen Bismark!“ i „Hoch Andrassy!“ Czyli z namysłu, czyli też, bo im się okrzyki pomieszały. Na to odezwał się głośno ksiądz do hrabiego: „Przebież nie chcieliby, ażebyśmy nasze posady zamieniali, lecz o tak, obndwu nas zarówno kochają.“ Grzeszyń hrabia pospieszył z odpowiedzią: „Przebież o to osoby księcia, to żadnej nie może nęgać wątpliwości.“

Wicekról Egiptu, jak wiadomo, bardzo hojnie wspiera a nawet wyposaża wszelkie badania naukowe w Egiptie lub z Egiptu podjęte. Wydał znaczne kwoty na wyprawę Bakera, Szawafirta, Hekla, a teraz przygotowuje wielką wyprawę w puszcze libijską. Ta część Sahary jest prawie tak wielką jak całe Niemcy i zupełnie nieznaną i niezbadaną. Główną gwarancją powodzenia tej wyprawy jest woda. Sporzędzono tedy i temi dniami wysłano z A-poldy, w W. Ks. Wajmarskiej, do Egiptu 500 skrzyń żelaznych, wewnątrz trwale emalowanych, mieszczących w sobie każda po 100 funtów wody. Rzeczoznawcy zgodzili się na to, że woda w tych skrzyńkach przez dłuższy czas nie ulegnie zepsuciu.

Na loterji lwowskiej wyciągnięto we środę (29. bm.) następujące liczby: **41, 56, 5, 22, 32.** Następane ciągnięcie odbędzie się we środę, d. 12. listopada br.

Z izby sądowej.

(Proces p. Karola Pasiecznego, byłego sędziego powiatowego w Sniatynie.) (C. d.)

Fakt II. O ile fakt I, wczoraj przedstawiony, ze względu na wymogi prawne nie obciążał zbytnio P. Pasiecznego, o tyle fakt II: samowładne wypuszczenie Markusa Eisensteina z aresztu o kilka dni wcześniej, zadaje obławowanemu cios stanowczy.

Akt oskarżenia, co do tego faktu powiada: „Markus Eisenstein, kupiec, został skazany wyrokiem sądu powiatowego w Sniatynie z d. 3. kwietnia 1867 roku l. 282 za przestępstwa z §§. 312 i 496 na jednoczesnie czyny areszt. Wyrok ten potwierdziła apelacja lwowska d. 18. września 1867 l. 23.205. O wyroku II. instancji nie zawiadomiono skazanego i nie spełniono kary. Dopiero gdy d. 2. września 1870 r. podała poszkodowana Zofia Kaczanowska do l. 1158 prośbę o egzekucję wyroku na Eisensteina, wydał p. Pasieczny nakaz pisemny na sprowadzenie zasądzonego do aresztu, lecz nakaz ten nie został spełniony, bo Eisenstein wydadł się ze Sniatyna. Przebywał on w Czerniowcach i ztamtąd podał do apelacji lwowskiej prośbę o odroczenie wykonania kary, a do najwyższego trybunału w Wiedniu nadzwyczajny rekurs przeciw wyrokowi II. instancji. Apelacja odrzuciła d. 21. września 1870 r. l. 28.012 prośbę o odroczenie kary a p. Pasieczny, uwiadamiwszy o tem Eisenstina 30. września 1870, wezwał go, aby w przeciągu 3 dni zgłosił się do odsiedzenia kary, w przeciwnym bowiem razie, sprowadzony będzie przymusowo. Eisenstein nie usłuchał tego wezwania i mimo to nie sprowadzono go przymusowo. Dnia 14. stycznia 1871 wpłynęło do sądu sniatyńskiego l. 85 orzeczenie III. instancji, odrzucające nadzwyczajny rekurs Eisensteina, oraz stanowczy rozkaz apelacji lwowskiej, ażeby sąd sniatyński wykonał bez zwłoczności karę na Eisensteina i zawiadomił w przeciągu dni 8 o spełnieniu tego nakazu. P. Pasieczny zawiadomił o tem Eisenstina d. 14. stycznia 1871. Na tym samym referacie jest umieszczono datum: „18./1. 1871“, a później umieszczono ręką p. Pasiecznego adnotatką: „Strafe am Heutigen in Vollzug gesetzt 17./1. 1871“. To ostatnie datum jest jednak zmienione na „14./1.“. Lwowski sąd wyższy zapytał adurcję z 9. marca 1871 l. 366 p. Pasiecznego, co się stało z jego nakazem z d. 14. stycznia 1871? P. Pasieczny odpowiedział: „Markus Eisenstein odsiedział jednoczesnie czyny areszt o 16. stycznia do 16. Intego 1871“.

Siedlctwo wykryło, że ta ostatnia relacja jest nieprawdziwą. Zeznali bowiem: Justyn Zubrzycki, Markus Eisenstein (j. ten, co był zamknięty), jego żona Scheinci, Józef Stark i Kelmann Gewiss, że Markus Eisenstein rozpoczął odsiadywać karę dopiero 18. stycznia 1871, a uwolniony został z aresztu na kilka dni przed 18. lutego 1871. Co więcej: Michał Alimurka, dozorca więźniów, przyznaje, że Markus Eisenstein w skutek nakazu p. Pasiecznego wyszedł z aresztu przedwcześnie.

Siedlctwo nie wykryło, co spowodowało Pasiecznego do przedwczesnego wypuszczenia Eisensteina z aresztu. Natomiast twierdzi Eisenstein, że z swą żoną prosił Pasiecznego, aby go wcześniej wypuścił z aresztu, i otrzymał taką odpowiedź: „Es wird schon gut sein. Sie haben sich selbst geschlagen; warum haben Sie sich unnötiger Weise in die Wahlen (do Rady gminnej) gemischt?“ Dalej zostało stwierdzone, że żona Markusa, Scheinci Eisenstein udawała się z prośbą o protekcję do Silki Rosenkranz, z którą p. Pasieczny, jak stwierdzają niezliczone zeznania świadków (o czem wam poniżej) miał miłe stosunki miłosne. Samowładne skrócenie kary i zmistyfikowanie apelacji, stanowią zbrodnię nadużycia władzy urzędowej (§§. 101, 102 lit. b). O tę zbrodnię jest p. Pasieczny prawnie poszukiwany na podstawie: a) zeznań adjuktów sądowych: pp. Ludwika Samolewicz, Wiktora Wąsowicza; dozorcę więźniów Michała Alimurki, a nawet na podstawie własnych zeznań, albowiem przyznaje, że sam prowadził protokoły i ewidencję nad aresztantami. b) Pasieczny nie egzekwował kary na Eisensteina przez lat trzy, a gdy mu ta opeziakłość skarcona została rozporządzeniem apelacji z d. 21. września 1870 l. 28.012, wezwał prawidzie Eisensteina do kary pod rygorem, lecz mimo niestawienia się Eisensteina, nie spełnił swej grzyby. Zarządził on sprowadzenie Eisensteina dopiero w skutek nakazu apelacji z d. 6. stycznia 1871 l. 366, a pomimo, że apelacja kazała mu zdać raport w przeciągu dni 8, nie uczynił on tego, dopiero gdy apelacja urgowała i wówczas złożył raport fałszywy. c) Tymczasem się obławowanego, że jeżeli Eisenstein nie odsiedział karę o 16. stycznia do 16. lutego, to musi to ztąd pochodzić, że dozorca Alimurka musiał mu zapewne podać fałszywe datum co do rozpoczęcia kary, w skutek czego Pasieczny, wpisawszy dzień 16. stycznia jako dzień rozpoczęcia kary, kazał w dobrej wierze wypuścić Eisensteina 16. Intego (1. miesiąca). — nie zasługując na uwzględnienie, gdy się zwąży, że uchwała, zawiadamiająca Eisensteina o decyzji najwyższego trybunału, według adnotacji kancelisty Zaremby dopiero 18. stycznia została wyeksponowana; dalej — że p. Pasieczny sam przyznaje, że dalsza adnotacja na tym raporcie: „Strafe in Vollzug gesetzt 17/1 1871“, jakoteż poprawka tej daty na: „14/1“ jest jego ręką spisaną, a te daty nie zgadzają się z datami w rejestrze więźniów i w relacji do sądu apelacyjnego, nakoniec, że Markus Eisenstein, według zeznań Zubrzyckiego, Scheinci Eisenstein, Kalmanna Gewiss i Józefa Starka, nie 16. lutego, lecz na kilka dni przedtem uwolniony został, że więc nie tylko datum rozpoczęcia kary, lecz także i datum wypuszczenia Eisensteina z aresztu jest nieprawdliwe“.

Tyle opowiada akt oskarżenia co do faktu drugiego.

P. Pasieczny, zapytany, co ma do powiedzenia przeciwko temu oskarżeniu, odpowiada: „Cały fakt powyższy jest zmyślny przez Zubrzyckiego, Gewiss, Stark, Eisenstein itd. są adjutantami Zubrzyckiego; los ich spoczywa w jego ręku. Mark. Eisenstein ma jedną propinację, Stark druga, Gewiss wagę itd. Ci mówią więc tak, jak im każe przyrępał. Ja sam prowadzę indeks aresztantów; mam bowiem 3 woźnych, z których jeden, Alimurka, jest kompletnym niedołągą; nie umie ani pisać ani czytać; nie mogłem go używać do czego innego, zrobiłem więc z niego dozorcę więźniów, a sam prowadzę wszelkie wykazy. Zgola nie wiem o pofalszowaniu dat. Jeżeli napisał do apelacji, że M. Eisenstein siedział o 16. do 16., to z pewnością tak być musiało.“

P. Ortyński. Jak to się stało, że Eisenstein odciągał się od kary przez 3 lata?

Pasieczny. To nie moja rzecz.

P. Ortyński. Wszak apelacja karci pana za to.

Pasieczny. Eisenstein wniosł nadzwyczajny rekurs.

P. Ortyński. Najwyższy trybunał odrzucił ten rekurs i kazano panu zamknąć natychmiast Eisensteina. Pan referował ten komunikat apelacyjny i na referacie napisano: „expediatur 18/1 1871.“ Ztąd widać, że Eisenstein nie musiał być 16. stycznia w areszcie, bo przecież komunikat najwyższej decyzji wyeksponowany został dopiero 18. stycznia i doręczony był Eisensteinowi w olnemu.

P. Pasieczny nie umie wyjaśnić dosadnie tych sprzeczności, dla tego następuję przesłuchanie świadków; 1) Markusa Eisensteina (tego, co siedział w kozie);

który zeznaje, że nie siedział w areszcie przez dni 30, że zamknięty został na jordan ruski (18. stycznia); że siedział w areszcie w pokoju Alimurki; że nie wie, czy żona jego prosiła Silkę Rosenkranz o wstawienie się za nim u Pasiecznego. 2) Scheinicie Eisenstein, żona Markusa, która zeznaje, że maż jej wszedł do kozy na „goische Feiertage“ (Jordan 18. stycznia); że nie siedział przez cały miesiąc w areszcie; że była raz u Silki Rosenkranz, „weil jeder ist zu ihr gegangen“ i prosiła ją że łzami, aby wyjechała u Pasiecznego uwolnienie męża, na co Silka odpowiedziała: „werde sehen“. 3) Józef Starka (który za obrazę p. Pasiecznego [§. 312 ust. kar.] siedział już przez 2 miesiące w areszcie), który stanowczo utrzymuje, że Eisenstein był wolny już d. 12. lutego; opowiada stosunek Silki do P. 4) Kalmanna Gewiss, który zeznaje, że Eisenstein uwieziony został 18. stycznia (na jordan); opisuje stosunek Rosenkranzów do Pasiecznego i jak Rosenkranz przyszedł do wielkiego majątku przez zniszczenie chłopów. 5) Dawida Eisensteina, brata Markusa, który poświadcza, że brat jego wyszedł na kilka dni wcześniej z aresztu, nie zna jednak przyczyn dla których się to stało. 6) Michała Alimurkę, dozorcę więziń, istotnie niedołęgą, który zeznaje, że p. naczelnik sam prowadził księgi aresztantów i że co dnia stawał do raportu przed p. sędzią i ten mówił mu, kogo ma zamknąć a kogo wypuścić, i tak samo wypuścił on Eisensteina na wyraźny rozkaz p. Pasiecznego; przynajmniej, że Eisenstein siedział niespełna miesiąc. 7) Justyna Zubrzyckiego, burmistrza śniatyńskiego, który konstatuje na wstępie, że nie żywi ani przyjaźni ani nieprzyjaźni ku p. Pasiecznemu i złoży zeznania bezparteczne; zeznaje tedy, że dowiedział się od Starka Józefa, iż Eisenstein zaczął odsiadywać areszt 18. stycznia, a 12. lutego był u Zubrzyckiego w urzędzie gminnym, gdzie był także Stark zwrócił jego (Zubrzyckiego) uwagę na tę okoliczność. Czy zrobił tak zabieg, aby Eisenstein wyszedł przedzaj z kozy, tego nie wie świadek. W końcu dał świadectwo moralności rodzinie Rosenkranzów. Jak to świadectwo wyglądało, wyobraża sobie czytelnicy nasi, którzy czytali rozprawę naszą z p. Pasiecznym. Nastąpiło króciuchne intermezzo. P. Pasieczny na dowód, że p. Zubrzycki nie zawsze mówi prawdę, odczytał artykuł kronikarski zawarty w nr. (5) naszego Dziennika z d. 15. marca 1873, który donosi, że p. Pasieczny bawił od dni kilku we Lwowie i rozbił się po wszystkich subelach, podczas gdy p. Pasieczny właśnie w tych dniach był w Śniatynie, gdzie oddawał urząd swemu następcy. (Otoż w interesie prawdy skonałować musimy, że to doniesienie nie pochodzi od p. Zubrzyckiego; nie pisze on bowiem u nas lwowskich kronik codziennych. Pomylił się nasz kronikarz codzienny, który aż do chwili rozpoczęcia rozprawy ostatecznej nie znalazł o sobie p. Pasiecznego, tylko z opis; zwałowo mu się wie, że widział p. Pasiecznego, podczas gdy widział on tylko jakas do niego podobną osobę. Rad.).

Na tem skończono przesłuchanie świadków, powołanych do stwierdzenia rozmaitych faktów odnoszących się do sprawy Markusa Eisensteina. P. prokurator postawił wniosek na zaprzysiężenie wszystkich od 1 do 7 wymienionych świadków z wyjątkiem p. Zubrzyckiego i Starka. Sąd uchwalił zaprzysiężać wszystkich od 1 do 7 wymienionych świadków, co też nastąpiło i na tem skończyło się wtorkowe przesłuchanie publiczne. — We środę z rana był przedmiotem rozprawy

Fakt III. Jest on dostatecznie znany całej publiczności tak miejscowej jak i zamiejscowej z rozprawy ostatecznej, przeprowadzonej d. 23. sierpnia 1872 r. we Lwowie przed sądem przysięgłych z powodu skargi p. Pasiecznego i lekarzy sądowych Wernera i Beera przeciw *Dziennikowi Polskiemu* a względnie Henrykowi Rewkiewiczowi o obrazę honoru §. 488 ust. kar. popelnioną rzekomo przez korespondencję „Z nad Rybnicy“ w nrze 338 *Dziennika Polskiego* z d. 7. grudnia 1871 uwiadomioną. Nie podjął się przeto całego faktu w jego nader obszernych rozmiarach, notujemy tylko wnioski e. k. prokuratorji wyprowadzone tak z naszej rozprawy, jakoteż z dochodzeń komisji śledczej wysłanej ze Lwowa do Śniatyny. P. prokurator stawia w stan oskarżenia p. Pasiecznego za zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, albowiem: 1) sfałszował on protokół sądowny co do oględzin sądowno-lekarskich pobitej przez Babettę Bergmann w Rożnowie Paraski Pohrebeniuk, przez co utrudnił i przekozdolił zbadanie istoty czynu zarzuconej Babecie Bergmann zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała lub zabójstwa i 2) wypłacił djurnieście Grabowskiemu tytułem strawnego 1 zł. 20 ct. za obecność przy komisji w Rożnowie, przy której tenże nie był obecny.

P. Pasieczny przyznał się w śledztwie specjalnem w zupełności do tej zbrodni, tłumaczy się tylko tem, że jedynie dla zachowania formalności kazal datować protokół z Rożnowa (były spisane w Śniatynie), popodpisując na nich nieobecnych świadków i wypłacił Grabowskiemu 1 zł. 20 ct. Przy rozprawie ostatecznej tłumaczy p. Pasieczny ten fakt jak następuje: „P. prokurator oskarżył mię, że Bab. Bergmann wysłała obronną ręką, i że Grabowskiemu wypłaciłem 1 zł. 20 ct. za czynność, której on nie przedsięwziął. Było to 2. listop. 1871, gdy po obiedzie otrzymałem z Rożnowa doniesienie, że Paraska Pohrebeniuk została zabita przez B. Bergmann. Wyjechałem do Rożnowa rano około godz. 5. dnia 4. listop., powiedziawszy poprzednio Grabowskiemu, aby na sobotę (2. listop.) przygotował się do jazdy. Zawezwalem także lekarzy. W sobotę z rana nie stawili się Grabowski, a ja nie wiedziałem gdzie mieszka, przeto pojechałem sam do Rożnowa z lekarzami z tą myślą, że jeśli wykryję zbrodnię, natenczas wezmę za aktuanta rożnowskiego pisarza gminnego, Führera. W Rożnowie wstąpiłem do mieszkania pobitej Pohrebeniuk około godz. 11—12 w południe. W chacie było ciemno; na barlogu leżała chora; miała słuch przepięty, mówiła tak cicho, że jej nikt nie rozumiał. Lekarze oglądali ją na wszystkie strony i znaleźli na ciele czerwone plamki, poczem zawyrokowali, że to tyfus brzuszny i że nie mogą dopatrzeć związku pomiędzy pobiciem a tyfusem. Zadecydowaliśmy, że co najwcześniej, będzie to przestępstwo z §. 496 albow 411 ust. kar., i że trzeba będzie oddać te sprawy sądowni w Zabłotowie. Dla tego, że nie było zbrodni, nie spisałem protokołu na miejscu czynu. Gdy powróciłem do Śniatyny, zwołałem lekarzy na poniedziałek (6. listop.) i w registeraturze sądu w Śniatynie podkrylowałem Grabowskiemu protokół oględzin dokonanych w Rożnowie 4. listop. na chorej Pohrebeniuk, z notatek spisanych na miejscu czynu, a lekarze podkrylowali ze swoich notatek, swoje ożreczenie, poczem wysłałem ten protokół do sądu obwod. w Stanisławowie.

Przynajmniej, że postąpiłem sobie ubraw formie ustawą przejawiając, ale stanowczo przecząc, jakoby miał złe zamiary. Pojawiała się w *Dzienniku Polskim* korespondencja „z nad Rybnicy.“ Narobiła ona tyle hałasu, że zjechała komisja aż ze Stanisławowa, ekshumowała ciało Pohrebeniuk i orzekła to samo, co ja powiedziałem. Nie można mnie więc zarzucać zbrodni. Sprawa sądowna wymaga, ażeby przy oględzinach sądowno-lekarskich był sędzia, protokolant, lekarze i 2 świadkowie. W moim wypadku byli wszyscy, nie było tylko protokolanta. Gdzieindziej dzieje się odwrotnie: Jest protokolant, a nie ma sędziego, a pomimo to nie ciągną nikogo do kryminału. Znam taki wypadek w Złoczowskiem. Wypłacił Grabowskiemu 1 zł. 20 ct. na podstawie partykularza podróży. Czyż mam tu sądowni dowodzić, jak to się dzieje gdzieindziej z takimi partykularzami? Zaliczają więcej mil, więcej dni, a pomimo to nikt za to jeszcze nie siedział w kryminale.

P. Ortyński. Powiadasz pan, że kazales przyjąć Grabowskiemu; z protokółów pokazuje się, iż pan zezna-

les, że nie potrzebujesz aktuanta. Z rozprawy *Dziennika Polskiego* wypływa, że P. Pohrebeniuk była pobita.

P. Pasieczny. Ja nie byłem rzeczoznawcą; uchyliłem tylko przecię formie.

Ortyński. Ekshumacja zwłok nastąpiła co najmniej o miesiąc później, trudnoż było orzec tej drugiej, stanisławowskiej komisji, co się tam stało.

Pasieczny. Moi lekarze dyktowali orzeczenie na drugi dzień. Byłem dla tego przekonania, że na tej sprawie zgoda nie ma, dla tego dałem nawet licencję pogrzebani zwłok.

Prokurator. Dwa świadkowie: Stroicz i Sematiuk nie widzieli pobicia.

P. Ortyński. Z aktów pokazuje się, że po pobiciu jeździł Selig Bergmann, maż Babetty, do Śniatyna, a gdy wrócił do Rożnowa, chwalił się, że „ich habe keine Forcht, es kostet mich 300 ranez.“

Pasieczny. Nie wiem, co tam opowiadał sobie Bergmann.

Prokurator. Czy pan w zgodzie z pp. Zadurowiczami?

Pasieczny. Ta autonomia nieszczęsną! Wybrany byłem do Rady powiatowej. W 1. kadencji był marszałkiem p. Zadurowicz, bardzo zany i godny obywatel z Rożnowa. Podjęrzywałem go, że nie czytał ustaw. Agitowałem przeto za księciem Puzyną i zjadł gniew p. Zadurowicza ku mnie, zwłaszcza, gdy przy wyborach oparłem się ponownie wyborowi p. Zadurowicza mimo jego zapewnienia, że gdy wybrany będzie, zrezygnuje z tej godności; powiedziałem wyborcom, że to finta. Korespondencje do *Dziennika* „Z nad Rybnicy“ pisał Węgliński, który ma złość do mnie, bo nie zrobiłem go sekretarzem Rady powiatowej. Gdyby nie ta jego złość nie byłoby tej korespondencji i o całej sprawie niktby był i nie wspomnieli.

Po krótkich przesłuchaniach p. Pasiecznego przez pp. radców zostali przesłuchani dwaj najważniejsi świadkowie, a to: Kajetan Zadurowicz, syn właściciela Rożnowa i Marcelli Tomaszek, gorzelnik, którzy zgodnie, pod przysięgą zeznają, że Selig Bergmann, maż Babetty Bergmann, która pobila Paraskę Pohrebeniuk, chwalił się przed nimi, że: „ich habe keine Forcht, es hat (widz?) mich „Sach-Geld gekostet, (kosten?)“ Selig Bergmann, także przesłuchiwany, nie chce orzywić o tem powiedzeniu nie a nie wiedzieć; postawiony do óz p. Zadurowiczowi tłumaczy się, że mówił wówczas o... wódce a nie o pobiciu. P. prokurator zastrzegł sobie po ukończeniu niniejszej rozprawy poczynienie odpowiednich wniosków co do Seliga Bergmanna. (D. n.)

Dział literacko-artystyczny.

Kronika teatralna. Dziś 30. b. m. piąty występ panny Marji Rivoli-Mecenseffy w 4-aktowej operze Verdi'ego *Traviata*.

* W piątek 31. b. m. ma być, podług podanego przez nas repertoarza, odegrana tragedia w 5 aktach Fr. Szyllera *Zobójcy*.

* W pierwszych dniach grudnia b. r. odegrana będzie na beneficj p. Wołosińskiego słynna tragedia historyczna W. Szekspira n. „Juljusz Cezar“.

* Z Paryża telegrafują nam, że wielki gmach opery przy ulicy Lepelletier zgorzał do szczytu.

* Wtorkowe przedstawienie „Orfeusza“ wypadło wcale zadowalniająco i pod każdym względem starannie. Fach operetkowy, jak wiadomo, zupełnie inne stawia wymagania niżli operowy, a pierwszy występ panny Brzechffy na tem nowem poln, uprawnia do stawiania pomyślnych dla niej w tym zawodzie horoskopów. P. Zboński był wyborym Jowiszem, a p. Zakrzewski jako Orfeusz zdiwiał wszystkich werwą i przywoitnym humorem, z jakim odegrał tę partję. Pochwalę tę w mniejszym daleko stopniu możemy udzielić p. Koniewiczowi. P. Linkowski jako Styx zbierał zaśluzone oklaski. Od chóru bogów w akcie 2 wymagalibyśmy więcej ruchliwości.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sekwestr kolei Czerniowieckiej polecił teraz swym bankierom angielskim, żeby kupony priorytetów nie wypłacali w sterlingach tj. w złoście, lecz w srebrze, gdyż wypłata w złoście jest oczywiście droższą. Łatwo przewidzieć, że ograniczeni posiadacze priorytetów nie przystaną na takie *qui pro quo*, zwłaszcza że zysk z tej zmiany waluty przypadłby akcjonariuszom kolei Czerniowieckiej, którzy przecież nie mają i nie mogą mieć prawa pomnożenia dochodów swoich kosztem wierzycieli kolejowych.

Lwów, dnia 28. paźdź. (Sprawozdanie *Gazety Lwowskiej*.)

Ruch w handlu towarowym był normalny. Przesilenie na targu pieniężnym i ciegły spadek papierów wartościowych udaremnia silniejszy rozwój handlu towarowego. Z tego powodu zmniejszyły się transporty lnianych manufaktur i artykułów modnych. Wyjątek pod tym względem stanowiły Brody, dokąd ciągle przybywały kupcy moskiewscy, ażeby zaopatrywać się w różne artykuły. Kupcy z Kijowa poszukiwali angielskich dywanów. — W handlu spirytusem nie zmienia się sytuacja od daty ostatniego sprawozdania naszego. Ceny stoją na tym samym stopniu; ani podaż ani popyt nie był znaczny. Konsumcja ogranicza się do najniezbędniejszych rozmiarów, gdyż dostawy w późniejszym terminie są daleko tańsze. Spekulacja popadła w stagnację, chociaż w przyszłych miesiącach ma nastąpić wywóz spirytusu z Galicji na Morawę. Cena gotowego towaru wynosiła 20 chr. 25 ct. za 80 tralles 41 miar. Cena za spirytus, z dostawą w styczniu i lutym płacono zlr. 18—18.50. — W handlu cukrem nastąpiła także stagnacja. Z murawskich i szląskich fabryk przywieziono w ostatnich ośmiu dniach 2,300 cetrarów cukru taborowej produkcji. Konsumcja w Galicji osłabła z powodu niepomyślnych stosunków pieniężnych. Galicyjskie fabryki cukru mają w tym roku korzystne warunki produkcji, gdyż zbiór buraków odpowiada wszelkim wymaganiom. Za gotowy rafinowany towar płacono 31—32 zlr. od cetraru. — W handlu winną owocą zasluzogę na uwagę przeważa znaczny zapas moskiewskich przez Galicję na Morawę i Szląsk. Na Wołoczyska wysłano w ostatnim tygodniu 1,800 cetr. na na Radziwiłłów 200 cetrarów węgny. Za cetrar płacono 130 do 160 zlr. Wielką oszczędność wywołało bankrutstwo kupców Edwarda Tritta i Edmunda Etienne w Odesie, którzy trudnili się handlem delikatnej wlny i utrzymywali ożywione stosunki handlowe z Francją. — Transporty rzepaku były znaczne w ostatnim tygodniu. Wysłano: z Czerniowca 1,100 cetrarów, ze Lwowa 300 cetr., z Tarnopola 2,100 cetr., z Podwołoczysk 700 cetr., a Brodów 200 cetrarów. Wszystkie te transporty wysłano na rachunek transakcyj zawartych w lipcu i sierpniu. Krajowe fabryki kupują rzepak tylko pod bardzo korzystnymi warunkami. Za gotowy towar płacono 9—10 zlr.

Dochód austro-węg. kolei żelaznych w miesiącu wrześniu wynosił w przecięciu na jednej mili 8982 zlr. Sumę tę przekroczyło 12 kolei żelaznych, a pomiędzy niemi siódme miejsce zajmuje kolej żelazna Karola-Ludwika z dochodem przeciętnym na mili 11,999 zlr. W porównaniu z rezultatem z września 1872, dochód na mili powiększył się w r. b. na kolei Karola-Ludwika o 27-69%, na kolei Lwowsko-Czerniowieckiej o 28-25%, a pomniejszył się na galicyjskiej przestrzeni węg-galicyjskiej kolei o 14-85%.

Wiedeń, 27. paźdź. (Kor. Dz. Polsk.) Na dzisiejszy targ przedpewno wódek galicyjskich, beśnarabskich, lukowiskich i mołdawskich 2056; węgierskich i serbskich 3405, raz 5787. Targ był bardzo powolny, płacono za dobre atajenne lukowiskie 34-50 do 35 zlr. Paszowe dobre 33 do 33-25 zlr., lichsze 28 do 31-50 zlr. Do 900 wódek zostało nie sprzedanych.

Tellus, teraz rozbiorem uległy, założonym został w roku 1863 wkładkami osobiście odpowiedzialnych spółników Brnińskiego, Chlapowskiego i Plintera, tudzież kapitałem akcyjnym 480,000 tal.

w akcjach po 200. Dawał diwidendę po 5, 6, 7 a za rok 1871 72 nawet 10%, i miał się bardzo dobrze. W r. 1871 dał się porwać ogólnemu prądowi do „grudungu“, powiększył swój kapitał do 2 milionów talarów i ulecił musiał ogólnemu losowi a byłby kwitł do dziś dnia i dalej, gdyby był poprzestał na pierwotkowym zakładzie bankowym i wexlowym, skromnym wprawdzie ale dla wielkiego księstwa pożytecznym.

Galicyjski bank kredytowy zwraca uwagę na swoje ogłoszenie, umieszczone dziś między inseratami.

Ostatnie wiadomości.

Z lwowskiego okręgu większych posiadłości wybrano wczoraj posłem p. Kornela Krzczunowicza. Rezultat wyborów na prowincji — a jest wszystkich 20 — znajduje się w telegramach.

Z dniem dzisiejszym kończą się wybory poselskie do Rady państwa w całej Przedlitawji. Wczoraj wybierają większe posiadłości w Czechach, a dziś wybierają w Krainie.

Zbierająca się dnia 4. listopada Rada państwa ma obradować tylko do 22. listopada; weryfikacja wyborów zajmie dużo czasu, potem dopiero nastąpi ukonstytuowanie się Izby, i ta będzie musiała przystąpić do obrad adresowych; zdaje nam się jednak, że do tego nie przyjdzie nawet w listopadzie, bo pierwszej wzięcie będą na stół środki zaradcze przeciwko katastrofie giełdowej, która codziennie gorzej przybiera rozmiały.

Burmistrzem miasta Stanisławowa został obrany na nowo dr. Kamiński Ignacy. Wybór wiceburmistrza nie przyszedł do skutku, ponieważ żydzi zdekompletowali posiedzenie, nie chcąc wybierać dr. Eminowicza.

W Czerniowcach z drugiej kurji większych posiadłości przy uzupełniającym wyborze wybrany p. Józef Łukasiewicz.

Czesi nie chcą żadną miarą przyjąć do Rady państwa. Hohentwart i Czartoryski wysilają się, aby ich odwieść od abstynencji — ale dotąd nadaremnie.

Król Jan saski umarł d. 29. b. m.

Dwie deputacje prowincjonalne, mające żądać utrzymania republiki, przyjechały do Wersalu d. 28. b. m. Mac-Mahon nie przyjął jednak deputacji, a na uwagę jednej z nich, że w razie obwołania monarchji nikt nie zaryczy czy pokój będzie utrzymany, przyzident kazal odpowiedzieć, że rząd ręczy za utrzymanie porządku. Główny jenerał Ducrot, został pozbawiony całkiem dla sprawy rojalistów, i jak wieść niesie ma otrzymał dowództwo nad dwoma korpusami.

W Paryżu spodziewają się każdej godziny manifestu Chamborda.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Kraków 29. października. Posłem do Rady państwa wybrany z koła większych posiadłości Kraków-Chrzanów Leon Chrzanowski 31 głosami na 47 głosujących.

Nowy-Sącz, 29. paźdź. Na 80 głosujących wybrany posłem Wincenty Petrowicz 43 głosami (przeciwko Henrykowi Skrzyńskiemu, który miał 35 głosów).

Wadowiec, 29. paźdź. Wybrany Leonard Wężyk 36 głosami na 37 głosujących.

Bochnia 30. października. Z większych posiadłości wybrany posłem Jerzy ks. Czartoryski.

Tarnów 29. października. Posłem do Rady państwa wybrany p. Edward Dzwonkowski 51 głosami na 52 głosujących.

Rzeszów 29. października. Głosujących było 67. Ks. Ruczyka otrzymał 35 głosów. Feliks Firley 30, Maurycy Kabat 2 głosy. Za Ruczką podczas głosowania kilku panów bardzo agiowało i tylko temu wynik przypisać należy.

Jaworów 29. października. Posłem do Rady państwa wybrany jednogłośnie Seweryn Smarzewski. Głosujących było 35.

Przemysł 29. października. Posłem do Rady państwa wybrany Zygmunt Kozłowski 27 głosami na 28 głosujących.

Sanok 29. października. Przy dzisiejszych wyborach wybrany posłem do Rady państwa Maksymilian Lepkowski 39 głosami na 60 głosujących.

Sanbor 29. października. W tutejszem kole wyborczem większych posiadłości wybrany dr Piotr Gross 40 głosami.

Zółkiew 30. października. Przy wyborach z większych posiadłości p. Stanisław Ponoński jednogłośnie.

Złoczów 29. października. Posłem wybrany Apolinary Jaworski 35 głosami. Tadeusz Wasilewski z Sienkowa otrzymał 19 głosów.

Tarnopol, 30. paźdź. Wczoraj wybrany został przez jednogłośnie p. Grocholski Kazimierz (53 głosujących.)

Brzeżany 29. października. Okręg wyborczy większych posiadłości Brzeżany, Podhajce, Przemysły, wybrał posłem Alojzego Bocheńskiego. Głosujących było 61. (Wereszczyński 27.)

Bohatyn 29. października. Głosujących 44. Wybrany Emil Torosiewicz 24 głosami. Drugi kandydat p. Bronisław Ujejski otrzymał 17 głosów.

Zaleszczyki 29. października. Przy wyborze w kurji wielkich posiadłości wybrany Tomasz Horodyski 33 głosami na 50 głosujących. Drugi kandydat ks. Jerzy Czartoryski otrzymał 17 głosów.

Kołomyja 29. października. Dziś tu wybrany z kurji wielkich posiadłości deputowanym Kajetan Agopowicz 51 głosami na 59 głosujących — 8 głosów otrzymał Leszek Borkowski

Stanisławów 29. października. Wybrany posłem do Rady państwa Eustachy Rylski 35 głosami na 36 głosujących.

Stryj 29. października. Posłem do Rady państwa wybrany dr. Maurycy Kabat 22 głosami na 24 głosujących. Dwie kartki próżne.

Praga 29. października. Wybory z kurji większych posiadłości wypadły na wskroś wier-nokonstytucyjnie. Feudały czeskie wstrzymali się od głosowania.

Wiedeń 29. października. Od wczoraj wieczór rozpowszechniona pogłoska o dymisji Depretisa (ministra skarbu), wywołała małą podwyżkę na giełdzie. Za następcę jego wymieniają Lucama (jednego z dyrektorów Nationalbanku) lub Weissa (jednego z dyrektorów Creditanstalt). Wszystko bardzo nieprawdopodobne.

Lugdun 29. października. Dziennik *De-centralisation* ogłasza dekret Mac-Mahona, rozwiązujący radę muniypalną m. Lugdunu, i zatwierdzający nominowany tamże komitet miejski.

Drezno 29. października. Izbom zakomunikowano, że wstąpił na tron król Albert i słuował na konstytucję, potwierdzając przytem dotychczasowe ministerstwo.

Wiedeń, d. 30. października 10 godz. 40 minut.
Akcje kredytowe 207—; Anglosy 123-50, Unionbank 110—; Vereinsbank 27 15; Karola Ludwika —; Kolec połud. 153-50, Banku franc.-aust. 38—; Baubank 30-25; Lowsy 1860 —; Tramway —; Napoletondor —; Usp.: dosyc stude.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.
Wiedeń, d. 29. października, 2 godz. 15 min.
Jedynoty dług państwowy w banknotach 67 zlr. 40 ct; w srebrze 71-20; Lowsy pożyczki z 1860 r. 98-25; Akcje banku wiedeńskiego 878—; Akcje banku kredytowego 210—, Londys 112-35; Srebro 107-50, Napoletondor 9-06
Akcje banku franko-aust. 37-50, węgierskie akcje kredytowe —; akcje banku angl.-aust. 127—; Banku Związk. 110—; kolei Karola-Ludwika 200-50; kolei siemiodroga. —; kolei połudn. 153—; kolei alfordalskiej 132—; kolei Elzbiety 195—; kolei lwowsko-czerniow. 133—; kolei węg. półn.-wchod. 184—; Vereinsbank 27—; kolei Rudolfa 150-50, kolei węg. wachodniej 62—; galicyjskie obligacje indemnizacyjne 72—; lowsy z roku 1864 131—; akcje kolei Koszycko-Oderberg —; Verkehrs-bank-Actien 100—; Lowsy tureckie 53—; Akcje Wied. Banku budowniczego 29—; kolej państw. 318-50, Wiener Bank Verein 50—; Wiener Bauverein 25-50 Hypoth.-Rentenbank 17—; Rosyjskie Banknoty 153 —; Usp.: bardzo stude.

Berlin, Mosk. noty bank 81 1/2; aust. akcje kredyt. 121 1/2; lombardy 91—; akcje galicyjskie 85 1/2; kolei państwowej 188 1/2; kolei rumuńskiej —; aust. noty bankowe 89 1/2. Lowsy z roku 1864 —; Uspobieszenie: stude.

Paryż, Renta 57-20; Lombardy —; Usp.: stude.

Przyjechali do Lwowa d. 29. i 30. paźdź.
Hotel Zoria. T. hr. Kaszowski i W. Świecki z Polski, C. Graham z Anglii, Ch. Schoepf z Paryża, L. Wisniewski z Pli-chowa.

Hotel Langa. J. Kozuchowski z Warszawy, A. Wilezyński z Krakowa, K. Ajsmund z Strjya, A. Richter z Wiednia, H. Ebel z Berlina.

Hotel Angielski. A. hr. Golejewski z Harasymowa, G. Jarosławski z Pustomyi, K. Obertyński z Stronibab, D. Papara z Białycy, K. Poten z Olszanki, J. Skolimowski z Dynisk, Dr. E. Kloss z Wolynia.

Hotel Europejski. Dr. K. Żywicki z Tarnopola, Dr. A. Belawski z Krakowa.

Hotel Krakowski. F. Smalawski z Uherca, T. Tomas z Węgier, S. Stanek z Rawy.

Hotel Warszawski. A. Nęcki z Przemysła.
Hotel Kubna. J. Zukiwicz z Józefki, K. bar. Brückmann z Wołoszczy.

Hotel Lazarusa. J. Rudynski z Wolynia, J. Mandl z Krakowa.

W teatrze hr. Skarbka.
We czwartek dnia 30. październ. 1873.
Piąty występ panny Marji Rivoli-Mecenseffy.

TRAVIATA
opera w 4. aktach Józefa Verdi'ego.
Kapelmistrz p. Szirer.

Osoby:
Violeta Valery Pna Rivoli-Mecenseffy.
Flora Pna Wajcówna.
Aminta Pna Leszczyńska.
Alfred Germond P. Olski.
Georg Germond, jego ojciec P. Köhler.
Gaston wicehrabin de Lotories P. Brodowski.
Baron Doplat P. Koniewicz.
Markiz Obligni P. Bakowski.
Doktor Grenvil P. Pruszyński.
Józef, służący Violety P. Gumplowicz.

Przyjaciele Violety.
Rzecz dzieje się w Paryżu w okolicy teatru.
Początek o godzinie 7ej.

Do dzisiejszego numeru dołącza się cennik handlu Emila Latinka.

rodzaj	ładaj	placa	rodzaj	ładaj	placa
Włókna z Izby handlowej	ładaj	placa	Pożyczki loteryjne.	ładaj	placa
ładaj 27. października.			Lowsy pożyczki z roku 1859	267	261
Akcje państwa austr.			" " " " 1854	80	80
Kolej gal. Karola-Ludwika	188	194	" " " " 1860	17	95
Kolej gal. Czerniowieckiej	182	189	" " " " 1864	131	130
Banku hip. gal. po 800 str.			prem. poł. węgiersk.	72	71
krakow. w wpl. 50%			Comorente	86	85
11. Oblig. państwa na 100 str.			Kredytowe	160	158
row. kred. gal. 5 pr. w. a.	76	71	leg. parowej na Dunaju	85	84
12. Oblig. państwa na 100 str.			Kolei Karola-Ludwika	200	198
row. kred. gal. 5 pr. w. a.	76	71	" " " " 1864	190	188
13. Oblig. państwa na 100 str.			" " " " 1860	190	188
row. kred. gal. 5 pr. w. a.	76	71	Galicyjskie	160	158
14. Oblig. państwa na 100 str					

